Recenzja pracy doktorskiej p. mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej pt. „Rosyjskie ekwiwalenty semantyczne współczesnych polskich rzecczowników nazywających uczucia” (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznnej UAM, Poznań 2020, 430 ss.)

Podjęte przez p. mgr Sonię Annę Behrendt-Bartkowską zagadnienie badawcze od dawna interesuje nie tylko tłumaczy literatury polskiej na język rosyjski, czy rosyjskiej na polski, choć to właśnie tłumacze w swojej codziennej pracy najczęściej spotykają się problemami ekwiwalencji na różnych poziomach struktury języka i muszą podejmować nieraz trudne decyzje o wyborze takiego a nie innego odpowiednika, by nie powiedzieć ekwiwalentu, w języku docelowym tłumaczenia. Interesują się tym zagadnieniem także nauczyciele języka polskiego / rosyjskiego jako obcego oraz Rosjanie i Polacy uczący się języka polskiego / rosyjskiego. Zjawisko dostrzegają także osoby przypadkowe, które w kontaktach z osobami innojęzycznymi, choć nie znają ich języka, dostrzegają, że swojko (=podobnie) brzmiące słowa, niekoniecznie znaczą to samo, co ich odpowiedniki w języku rodzimym. Podjęcie takiego problemu badawczego jest więc jak najbardziej potrzebne tak ze względu na naszą chęć lepszego zrozumienia różnych zagadnień teoretycznych związanych ze stopniem ekwiwalencji pojęć i wyrazów w językach blisko spokrewnionych jak i ze względu na praktyczną przydatność takich badań.

Pani mgr Sonia Anna Behrendt-Bartkowska postawiła sobie dwa równorzędne cele badawcze. „Pierwszym jest – jak czytamy na s. 9 ocenianej pracy – szczegółowa analiza semantyczna i interpretacja zgromadzonego materiału leksykalnego w ujęciu konfrontatywnym.” Drugim celem pracy, niemożliwym do zrealizowania bez uprzedniej realizacji celu pierwszego, „jest badanie stopnia symetryczności ekwiwalencji rzecczowników nazywających uczucia
w języku polskim i ich rosyjskich odpowiedników tłumaczeniowych" (s. 10 – recenzent wolałby w opisie drugiego celu poznawczego pracy odsłonik od czasownika w formie dokonanej – zbadanie, nie badanie). Cele te doktorantka konsekwentnie realizuje w kolejnych rozdziałach swojej rozprawy.

Podstawą materiałową pracy nie jest materiał wyekscerpowany z tekstów, jak to się często dzieje w pracach o nachyleniu translatologicznym, lecz dane wydobyte ze słowników. W przypadku języka polskiego jest to „Słownik języka polskiego” pod red. Mieczysława Szymczaka, dla języka rosyjskiego dwuomowy „Wielki słownik polsko-rosyjski”, autorstwa D. Hessena i R. Stypuły oraz rosyjskojęzyczny „Словарь русского языка” pod red. A. Jewgieniewej. Ze słowników doktorantka wybrała hasła oraz definicje, materiał egzemplifikacyjny natomiast podaje na podstawie korpusów narodowych języka polskiego i rosyjskiego. Ta podstawa materiałowa sprawia, że praca ma charakter lingwistyczny raczej niż translatologiczny, choć opracowania poszczególnych wyrazów w rozdiale drugim mogą być bardzo przydatne także tłumaczom. Pewnym problemem, który rodzi się w tego typu badaniach jest jakość definicji semantycznych w słownikach jednojęzycznych. Skądinąd wiadomo, że słowniki nie są wolne od błędów w tym zakresie, co samo w sobie jest interesującym zagadnieniem badawczym i mogłoby być tematem osobnej pracy. Ponieważ punktem wyjścia jest 66 wyrazów nazywających uczucia w języku polskim praca mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej zaliczyć trzeba do językoznawstwa polonistycznego. Niemniej jednak bez bardzo dobrej znajomości języka rosyjskiego jej przygotowanie nie byłoby możliwe. Pytanie, czy gdyby punktem wyjścia były rzeczowniki nazywające uczucia w słownikach rosyjskich, autorka doszłyby do tych samych wniosków, potraktujemy w tym momencie jako pytanie retoryczne.

Rozprawę p. mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej składa się z trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy pt. „Zagadnienia wstępne” (s. 8-28) jest relatywnie niezbyt obszerny. Omawia w nim doktorantka m.in. cel poznawczy prący, stan badań, materiał badawczy oraz perspektywę metodologiczną. Podejmuję także próbę uściśleń terminologicznych oraz przedstawia konstrukcję pracy i sposób prezentowania materiału. Podstawową i najważniejszą częścią rozprawy p. mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej jest rozdział drugi pt. „Rosyjskie ekwiwalenty semantyczne współczesnych rzeczowników polskich na-
żywających uczucia" (s. 29-311). Rozdział ma charakter materiałowy i analityczny zarazem. W kolejnych podrozdziałach zostało omówionych łącznie – jak już wiemy – 66 polskich rzeczowników nazywających uczucia oraz ich rosyjskie odpowiedniki. Jak pisze autorka „podrozdziały zbudowane są według tego samego schematu – na wstępie podane są rosyjskie ekwiwalenty polskich rzeczowników nazywających uczucia oraz ich definicje, pochodzące z SJP oraz z SJR. W dalszej części pojawiają się arbitralnie wybrane egzemplifikacje użycia leksemów werbalizujących nazwy uczuć w języku polskim i rosyjskim. Zostały one zaczerpnięte z korpusów językowych: Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP) i Национальный корпус русского языка (NKJR). Nadrzędnym celem przytoczenia cytatów było zaprezentowanie użyć nazw uczuć w polszczyźnie i ruszczyźnie, a także wsparcie analizy poszczególnych nazw uczuć, w przypadkach, gdy nie pojawiły się dotychczas opracowania psychologiczne, socjologiczne, teologiczne, filozoficzne i lingwistyczne na temat tego uczucia" (s. 27-28). Każdy z 66 podrozdziałów zawiera także tabelkę, w której znaczenia analizowanych wyrazów przedstawione są w postaci eksplikacji w oparciu o lekko zmodyfikowany przez autorkę (= poszerzony o dwa definiensy przedtem i znać, zob. s. 18) naturalny metajęzyk semantyczny (NMS) Anny Wierzbickiej. Natomiast w rozdziale trzecim (s. 312-337) autorka przedstawia „stopień ekwiwalencji rzeczownikowych leksemów emotywnych w języku polskim i rosyjskim – symetrię i asymetrię semantyczną”. Pewnym – drobnym? – uchybieniem kompozycyjnym jest umieszczenie zakończenia pracy w punkcie 3.5 rozdziału trzeciego, co zdaje się wskazywać, że jest to podsumowanie rozdziału, a nie całej pracy. Nie zabrakło w pracy bibliografii, obejmującej około 50 słowników i ponad 300 artykułów i monografii (s. 403-430). Integralną częścią pracy jest także obszerny aneks (s. 339-402), w którym znalazło się „abelaryczne zestawienie wyników analizy”. Z niewiadomych powodów doktorantka zapomniała wykazać tej części pracy w spisie treści. Moim zdaniem lepiej by było umieścić aneks na samym końcu pracy, po bibliografii, gdyż bibliografia jest zawsze integralną częścią pracy, podczas gdy aneks jest dodatkiem, częścią niekonieczną, choć w recenzowanej rozprawie istotną.

Dysproporcja w obszerności poszczególnych rozdziałów wynika nie tylko z ich charakteru. Poszczególne podrozdziały w rozdziale drugim są w jakimś
stopniu jednostkami dość samodzielnymi, po rozszerzeniu niektóre z nich mogłyby stać się samodzielnymi artykułami. Że tak być może, doktorantka pokażała w opublikowanym rok temu artykule „Polskie ekwiwalenty semantyczne rosyjskiego rzeczownika りょうす" („Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 26 (46), 1, s. 9–25).

Drugi rozdział pracy oraz jej aneks pokazują, że autorka starannie zgromadziła, wyselekcjonowała materiał językowy oraz dokonała jego poprawnej klasyfikacji i interpretacji. Wnioski przedstawione tak w poszczególnych podrozdziałach rozdziału drugiego, w rozdziale trzecim oraz w zakończeniu są więc dostatecznie mocno uzasadnione. Tak więc musimy przyjąć za autorską pracę, że „ponad polowa z analizowanych jednostek nie podświadc ekwiwalentów całkowitych” (s. 336), że nawet te wrazy, które stanowią wspólne prasłowiarskie dziedzictwo leksykalne, mogą obecnie mieć inne znaczenie w obu językach. Przypisuje to autorka rozprawy kulturze, historii, religii, czemu recenzent nie zamierza w tym miejscu zaprzeczać. Chciałby się jednak upomnieć o jeszcze jedno, potencjalne źródło takich różnic – substrat niesłowiański (ugrofiński, mongolski) na terenach, które kolonizowali przodkowie dzisiejszych Rosjan. Liczne badania, szczególnie te spod znaku neohumboldtymu, etnolingwistyki, kognitywizmu pokazują, że mówiący w różnych języka inaczej konceptualizują i werbalizują wybrane wycinki otaczającego świata. Autorka recenzowanej rozprawy przekonująco pokazała, że dotyczy to także nazw uczuć w języku polskim i rosyjskim. „W zanalizowanym materiale pojawiło się więcej polskich słów nazywających negatywne uczucia z grupy WŚCIEKŁOŚĆ, PASJA, FURIA, IRYTACJA, FRUSTRACJA), OBAWA, FOBIA, BOJAŻN, TRWOGA) czy GNIEWU (GNIEW, STRACHU (STRACH, ŁĘK, NIEPOKÓJ, niż w języku rosyjskim. Z kolei polskim leksem smutek, żal, wstyd czy rozkosz autorzy słownika tłumaczeniowego przypisali po kilka rosyjskich ekwiwalentów, które świadczą z jednej strony o braku zbieżności semantycznej pomiędzy tymi słowami w obu językach słowiańskich, a z drugiej zaś o dużym zróżnicowaniu słownictwa werbalizującego podobne uczucia w języku rosyjskim. Tymi rosyjskimi wyrazami są тоска, печаль, грусть, скорбь, наслаждение, блаженство, сладострастие, стыд, срам, позор" (s. 336).

Jedyny wniosek, z którym recenzent nie do końca chce się zgodzić, jest wyrażone w zakończeniu pracy przekonanie, że „[d]efinicje, stworzone
w oparciu o NMS, pozwoliły w bardziej obiektywny i jednoznaczny sposób wykazać różnice semantyczne zachodzące między poszczególnymi leksemami emotywnymi w obu językach słowiańskich" (s. 336-37). Nie jest to zarzut pod adresem doktorantki i jej pracy, lecz raczej wyraz sceptycyzmu recenzenta wobec podstawowych założeń teorii NMS Anny Wierzbickiej oraz przynajmniej niektórych rezultatów badań, w których Wierzbicka wykorzystuje NMS (myślę tu np. o książce Co mówi Jezus? Objaśnianie przypowieści ewangelicznych w słowach prostych i uniwersalnych, Warszawa 2002). Myślę, że solidność wniosków mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej, w tym ich obiektywność i jednoznaczność, bierze się nie tyle z wykorzystania w jej pracy definicji NMS, co z dobrych założeń teoretycznych, interesującego i dobrze wyselekcyjowanego materiału językowego oraz konsekwencji metodologicznej, w tym konsekwencji w tworzeniu explikacji NMS.

Chwalić trzeba mgr Sonię Annę Behrendt-Bartkowską za podjętą próbę stworzenia własnej klasyfikacji typów ekwiwalencji (s. 17). Ekwiwalencję trafnie ujmuje doktorantka od strony teoretycznej, ale radzi sobie z tym problemem także od strony praktycznej, czego najlepszym dowodem jest 66 podrozdziałów w rozdziale drugim pracy.

Łyżka dzegięciu... Jak każdemu autorowi, także i autorce rozprawy „Rosyjskie ekwiwalenty semantyczne współczesnych polskich rzeczowników nazywających uczucia" trafiają się różnego rodzaju błędy. Ogólnie rzecz ujmując niezbędny liczne, a jak się wydaje czasem dziedziczone z leksykonów, które stanowiły bazę materialową jej pracy. Czasem chodzi mi po prostu o niezbędne zręcznie sformułowania lub pominięcia istotnych wyjaśnień. Przykładowo, w podrozdziale 2.4.1 autorka podaje, że podstawą rosyjskiego rzeczownika устремлять był prasłowiański czasownik * unserialize (s. 36). Może warto by podać znaczenie tego prasłowiańskiego czasownika? Nie podoba mi się także sformułowanie (zdanie) „Początkowo pojęcie to wzbogacało rodzime słownictwo, później zaczęło rozpowszechniać się w różnych kontekstach, a w konsekwencji przeniknęło z terminologii stricte medycznej do literatury pięknej” (s. 39). Wydaje się bowiem, że nie pojęcia wzbogacając słownictwo, lecz nowe wyrazy (jednostki leksykalne). Uważna lektura pracy pokazuje, że i w innych miejscach znaleźć można mieszanie terminów pojęcie i leksem (wyraz, słowo). Nie pisałbym o praindoeuropejskim leksemie *red (s. 49), lecz raczej
o rdzeniu. Czasem wydaje się, że warto by wskazać polskie odpowiedniki lub wyrazy pokrewne wyrazom rosyjskim, bo to pokazałoby omawiane wyrazy w szerszym kontekście, np. tam gdzie autorka pisze o rosyjskim rzeczowniku 
rewność warto by wspomnieć polskie, chyba już książkowe, rzewność i rzewny. Zdanie kończące punkt 3.3: „Do języka polskiego zostało zapożyczone tylko jedno słowo przy rosyjskim pośrednictwie, jest nim *chandra.*” (s. 326) wydaje się nietrafne, gdyż wyraz *chandra* zapożyczycieśmy albo bezpośrednio z rosyjskiego albo z ukraińskiego, a nie z języka łacińskiego (?) „przy rosyjskim pośrednictwie”. Można się tego dowiedzieć z podpunktu 2.2 rozdziału drugiego, który poświęcony jest temu właśnie rzeczownikowi. Pośrednim dowodem na to są natywni użytkownicy języka polskiego (m.in. recenzent niniejszej pracy), którzy automatycznie, mechanicznie nie kojarzą *chandry* i *hipochondrii.* Nie uważam także, że wyraz namiętność da się wywieść od psł. *gnětiti* (s. 332, czy nie powinno być *gnětiti* > *gněsti* > pol. *gnieść*). W rzeczywistości pol. rzeczownik *namiętność* wywodzi się od czasownika *na-nieć*ić w jego gwarowej postaci *na-mieć* i *nieć ogień.* Niezbayt udanym skrótem myślowym jest objaśnienie genezy rzeczownika *katusza* tak: „Do leksemów emotywnych, które są rodzimymi derywatami od prasłowiańskiej podstawy, należą: *katusza* (prasł. *katb*, nm. *ratusz*) [...]” (s. 323). Lepiej zrobiła to doktorantka w rozdziale drugim, podrozdział 2.4 (s. 35). Dodajmy jeszcze, że powinno być *katb* (z jerem twardym), nie *katb*.

***

Usterki tego typu nie są one ani liczne, ani nie mają kluczowego znaczenia z perspektywy celu prowadzonych badań dlatego w najmniejszym stopniu nie wpływają na moją pozytywną ocenę rozprawy p. mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej pt. „Rosyjskie ekwiwalenty semantyczne współczesnych polskich rzeczowników nazywających uczucia”.

W mojej opinii, a – jak sądzę – ta opinia jest zgodna ze zdrowym rozsądkiem, że zwyczajowo ustalonymi wyobrażeniami o poziomie prac naukowych oraz – rzecz najważniejsza – z ustawowymi kryteriami rozprawa mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej pt. „Rosyjskie ekwiwalenty współczesnych polskich rzeczowników nazywających uczucia” spełnia
wymagania stawiane pracom doktorskim. Z pełnym przekonaniem stawiam więc wniosek o dopuszczenie mgr Sonii Anny Behrendt-Bartkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dr hab. Henryk Duda, prof. KUL

Lublin, 5 lipca 2020 r.